WARSAWA.
Czwartek 3/15 Września

Drugie Półrocze 1859 roku.
№ 64.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Opłata prenumeracyjna wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp 20), W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Św. Cypryana i Eufemii MM.
Wschód słońca o g. 5 m. 36.—Zach. o g. 6. m. 12.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 415. wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 8. wczoraj w poł. ciep. 14.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 6

Dnia 6-go sierpnia 1859 r. W kwaterze głównej w pobliżu aułu Konchidall.

W nieśmiertelnym czynie ukorzenia Wschdniego Kaukazu, najcięższa część trudów przypadła na was, niezmordowane wojska oddziału Lezgińskiego! Wy dokonaliści z poświęceniem me plany i przewyższyli wszelkie oczekiwania.

Przyjmijcie towarzysze, me serdeczne podziękowanie. Dziękuję najszczerzej godnemu przywódzcy waszemu Jenerał-Majorowi Księciu Melikow, wszystkim Jenerałom i Oficerom.

(Podpisał:) Jenerał-Adjutant, *Ksiaże Bariatyński.*

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego. w Warszawie d. 23 sierpnia (4 września) 1859 r.

W Wydziale Kommissyi Rządowej Przychodów i Skarbu.—Mianowani:—Pomocnik kontrolera okręgu Hrubieszowskiego Jan Lipski, kontrolerem powiatowym okręgu Brzezińskiego; adjunkt w rządzie gubernialnym Lubelskim Gabryel Zarębski, pomocnikiem kontrolera powiatowego okręgu Hrubieszowskiego, adjunkt archiwum Franciszek Lasocki, dziennikarzem wydziału skarbowego w rządzie gubernialnym Radomskim; kancellista Edward Sobocki, adjunktem archiwum wydziału skarbowego, w rządzie gubernialnym Radomskim; podarchiwista wydziału skarbowego w rządzie gubernialnym Lubelskim Apolinary Pluciński, adjunktem przy kontrolerze kass i rachunkowości tamże; adjunkt przy kontrolerze kass i rachunkowości Aleksander Banasiewicz, podarchiwistą wydziału skarbowego; assessor ekonomiczny biurowy przy rządzie gubernialnym Augustowskim, sekretarz kollegialny Karol Zawadzki, assessorem ekonomicznym okręgu Piotrkowskiego; adjunkt ekonomiczny w kommissyi skarbu, sekretarz gubernialny Władysław Pluciński, assessorem ekonomicznym okręgu Rawskiego; rachmistrze wydziału w kommissyi skarbu: Juliusz Łazowski, assessorem ekonomicznym okręgu Lubelskiego; Wincenty Szyndlarski, assessorem ekonomicznym okręgu Siedleckiego i Walenty Mianowski, assessorem ekonomicznym biurowym w rządzie gubernialnym Augustowskim; adjunkt archiwum w rządzie gubernialnym Radomskim Walery Tomczyński, rachmistrzem klassy 2-ej sekcyi dóbr w tymże rzędzie gubernialnym; applikant Józef Jagielski, adjunktem archiwum na miejscu poprzedzającego; adjunkt archiwum Cezaryusz Biernacki, rachmistrzem w wydziale dóbr; applikant Bolesław Żmijewski, adjunktem archiwum tamże.

(Podpisał:) Namiestnik, Jenerał-Adjutant, *Książe Gorczakow.*

— Malownicze pismo „*Postęp*" poświęcone literaturze, sztukom pięknym, a zwłaszcza wiadomościom praktycznym do ulepszeń życia społeczeńskiego zastósowanym, zacznie od listopada b. r. wychodzić w Wiedniu, miesięcznemi poszytami, po 2—3 arkusze i 8—10 najstaranniej wypracowanych rycin. (Rocznie 30 arkuszy i 100 rycin). Przedpłata roczna wraz z przesyłką wynosi 4 Rsr. wprost pod adresem: «Redakcya *Postępu* w Wiedniu Schottenbastei Nr. 115." Pierwszy zeszyt jest już do nabycia we wszystkich księgarniach.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE

A F R Y K A.

Cesarz Marokański Mulej-Abher Rhaman umarł w 81 roku życia. Miał lat szesnaście gdy ojciec jego umarł, a jego stryj Mulej-Solejman owładnął tron i dopiero w 1822 przy zgonie powołał do władzy prawego następcę. Zmarły niedawno cesarz, stosunkowo do swego poprzednika, był oświeconym i ludzkim.

Wiemy o jego wojnach z Francyą i innemi państwami Europy. Zostawił siedemnaścioro dzieci. Najstarszy z nich jego następca, ma lat 56. Jest energicznym, i z tego powodu wielu rządzców prowincyi są jego zawziętemi nieprzyjaciołmi.

A N G L I A.

Times donosi, że wszystkim okrętom z flotty morza Srodziemnego stojącym w Malcie, rozkazano wypłynąć na pełne morze. Powiadają że krążyć będą koło Genui, Liwurny i Sycylii. Różne z tego czynią domysły. (*Nord.*)

Z powodu oświadczenia ogłoszonego w Monitorze, odbędzie się w Londynie nadzwyczajna rada ministrów. Wszystkie pisma angielskie roztrząsają artykuł Monitora; najostrzej wyraża się dziennik Times; zarzuca utrzymanie w tajemnicy warunków dotyczących się Wenecyi, wykazuje że w obecnem położeniu, wyprawa Francuzów do Włoch żadnego nie przyniosła skutku, była tylko daremną stratą ludzi i pieniędzy; dziwi się dla czego Wenecyanie odpowiadać mają za postępowanie mieszkanców Toskanii, Parmy i Modeny; zresztą zapytuje się, jakie to było żądanie Francyi które już dopełniła, kiedy wszystko pozostało wątpliwem i nieukończonem.

Londyn 10 września. Kommissya wyznaczona do rozpoznania stanu obrony kraju tak zwana *Defens Commission*, od onegdaj znajduje się w Portland, zajęta obejrzeniem wybudowanych ku obronie portu obwarowań. Wczoraj w obec członków tej kommissyi, odbywano doświadczenia, aby rozpoznać względną wytrzymałość granitu z Cornwall i skał z Portland. W tym celu zbudowano kawał muru, przez połowę z jednego i drugiego kamienia i strzelano do niego z działa 68 funtowego, z pokładu okrętu liniowego *Blenheim* z odległości 1,500 stóp. Rezultatu tych doświadczeń nie ogłoszono. Zapewne kommissya pozostanie na czas jakiś w Portland, gdzie urządzają warownię tak silną, jak Malta albo Gibraltar. Grobli mającej odpierać bałwany już 7,200 stóp zrobiono, przez co zyskano na pewną przestrzeń dla okrętów, rozległości do 1,200 mórg. Pracuje nad tem do tysiąca więźniów i 700 robotników, a liczba ostatnich z każdym tygodniem się powiększa. W Woolwich w zakładzie odlewu dział Armstronga, rozpoczęto roboty i do końca roku ma być 120 najlepszych dział gotowych. Great Eastern dziś z rana stanął pod Portland, odbył więc już podróż 50 mil angielskich. (*N. P. Z.*)

A U S T R Y A.

Wiedziano, że lord Russel przesłał ministrowi spraw zagranicznych Austryi obszerne pismo o kwestyi Włoskiej. Długo nie wiedziano co to pismo zawiera, nareszcie korrespondent dziennika Nord zapewnia, że dowiedział się o jego treści i o odpowiedzi gabinetu Wiedeńskiego. Lord Russel obstaje przy zasadzie, żeby obce mocarstwa nie mieszały się do wewnętrznych spraw państw innych i doradza Austryi, żeby postępowała w tym samym duchu. Pochwala także czyn-

DRUGA PODRÓŻ NIEWIASTY
NA OKOŁO ŚWIATA.

(Dalszy ciąg Patrz Nr. Kr. 63).

Później powiedzieli mi, że królowa z Eier-Tau zawarła z Silindongami traktat pokoju, pod warunkiem ażeby żadnego cudzoziemca nie puszczali do granicy jej państwa. Nie wiem czy to było prawdą czy kłamstwem.

Nazajutrz jeszcze większe było zbiegowisko; można było sądzić, że wszyscy mieszkańcy doliny, którzy tylko byli w stanie nieść broń, zebrali się w tym jednym punkcie. Nie widać było nic prócz dzid i nożów; wszystko wyglądało tak wojowniczo, że byłabym się scenie tej z wielkiem przypatrywała zajęciem, gdyby położenie moje było nieco mniej krytycznem. Z ruchów i min dzikich widziałam, że wszyscy byli tylko mną zajęci, i musiałam się obawiać, żeby któremu z nich nie przyszło do głowy. zamordować mnie; gdyż jak bagatelką można sobie zjednać przyjaźń dzikich, tak też i bagatelką można sobie z nich zrobić najzaciętszych nieprzyjaciół.

W nocy umarła kobieta w chacie przyległej do chaty Rajasa, u którego nocowałam; poszłam tam rano, ażeby zobaczyć, co będą robić z trupem. Ciało leżało na macie, obwinięte kilkoma płachtami, tak że widać było tylko głowę. Trzy kobiety, córki zmarłej, poruszały się po mału w około trupa, tupały nogami, mruczały od czasu do czasu kilka wyrazów, i darły sobie paznokciami obnażone piersi, aż do krwi. Krewni zmarłej siedzieli z boku i okropnie jęczeli. Mąż stał także z boku, z zafrasowaną miną. Trumna stała przy drzwiach; był to wydrążony pień, lecz tak ciasny, że trzeba było ciało gwałtownie weń wciskać. Umarłych chowają zwykle na brzegu lasu.

15-go sierpnia opuściłam uttę Tugula wraz z mojemi towarzyszami; prowadzili mnie napowrót, zupełnie inną drogą.

Pomimo że już pożegnałam się z myślą iść dalej w głąb kraju, i że już powracałam tam zkąd przyszłam, życie moje nie było jeszcze w bezpieczeństwie; dowiodły mi tego wypadki dnia dzisiejszego. Wysoki mężczyzna z dzikim wyrazem na twarzy, otoczony zbrojnym orszakiem, przyjął nas na wstępie do jednej utty. Otoczono mnie natychmiast, naczelnik zaczął coś mówić z wielkim zapałem, potrącał mnie kilka razy, wskazywał mi żebym poszła za nim do chaty jego, i uchwycił mnie za ramie. Hali-Bonar mrugnął jednakże oczami na znak ażebym się od niego nie oddalała. Życie moje wisiało na nitce, i Hali-Bonar po długich sporach zaledwie zdołał nakłonić ich, iżby mnie puścili w dalszą drogę.

18-go sierpnia przebyliśmy nareszcie szczęśliwie całą dolinę Silindong, której widok tyle mi sprawił przyjemności, a której przybyciu towarzyszyły tak okropne sceny. Jeszcze wprawdzie nie minęły wszystkie niebezpieczeństwa; lecz przynajmniej przebyłam najgorszą część drogi. (1)

19-go sierpnia, w utcie *Bolahanito*, pożegnałam poczciwego mego Hali-Bonara, który mi dał czterech ludzi swoich do przeprowadzenia mnie przez lasy, tę *pustynię* tworzącą jakoby naturalną granicę pomiędzy krajem wolnych Battaków i posiadłościami holenderskiemi, i 21-go sierpnia stanęłam szczęśliwie z powrotem w Danau, gdzie mnie z radością i niezmiernie przyjacielsko przyjęto. Wszyscy się około mnie garnęli, ażeby mnie przywitać; jednogłośnie mnie zapewniali, że nie mieli nadziei oglądać mnie więcej.

Dopiero 9-go września przybyłam cierpiąca do *Fort-de-Kock*, gdzie mnie napadła gwałtowna febra. Dzięki jednakże lekarstwom i troskliwości uprzejmej żony tamecznego rezydenta, wkrótce powróciłam do zdrowia, 18-go września siadłam na koń i 7-go października powróciłam do *Padang*. Tu z powodu powrotu febry, musiałam pozostać cały tydzień, tak że dopiero 15-go października odjechałam parowcem do Batawii.

(1) Wkrótce po mnie, dwóch missyonarzy francuzkich, udało się było w głąb kraju wolnych Battaków. Doszli tylko do *Tapanola*, o dwie mi- za *Sigumpolang*, i tu ich zamordowano i zjedzono.

ności zgromadzeń odbytych w Toskanii, Modenie i Parmie.

Pismo to rozjątrzyło gabinet Wiedeński i nie podobało się większej liczbie dworów niemieckich. Hrabia Rehberg miał udzielić odpowiedź przez hrabiego Appony, iż Austrya nie podziela zdania Anglii o zasadzie nieinterwencyi, że ta zasada, korzystna w pewnych przypadkach, nie może stosować się do wszystkich; że cesarz austryacki nigdy nie przyzna zbuntowanym krajom prawa, wyrzeczenia upadku władz uznanych przez całą Europę, że to co się dzieje w księstwach, jest pogwałceniem wszelkich zasad uznanych i przyjętych, będących podstawą politycznego prawa Europy, że nareszcie prawo do jakiego odwołuje się lord Russel nigdy nie było udzielone, ani przyznane w obszernych posiadłościach angielskich, jakiemi są Indye, Kanada, wyspy Jońskie, Malta i Irlandya.

Wiedeń 11 września. Ambassador cesarza austryackiego, książe Ryszard Metternich wczoraj i onegdaj miał długie narady z prezesem rady ministeryalnej hr. Rechberg. Dziś będzie miał posłuchanie u cesarza. Ministeryum sprawiedliwości uznało teraz, tak dawno czuć się dającą potrzebę pomnożenia liczby adwokatów przy sądach w Wiedniu i w krótce przystąpi do zamianowania takowych. — Dla zaprowadzenia potrzebnych oszczędności w ministerstwie marynarki, nie pomijając wszakże konieczności rozwijania potęgi morskiej, odbywają się w Tryeście pod prezydencyą arcyksięcia Ferdynanda Maksa narady.

Werona 6 września. W połowie miesiąca spodziewać się należy zupełnego przywrócenia stosunków pocztowych, i ruchu na drogach żelaznych między Austryą i Lombardyą.

(*Schle. Ztg.*)

E G I P T.

Beirut, 20 sierpnia. Gubernator Saida wyruszył na czele 1,500 ludzi aby spokojność w kraju przywrócić, ale dotąd wojska jego regularne nie spotkały się z powstańcami. Wszyscy Europejczycy mocno się uskarzają na niedołężność z jaką postępują przeciw Druzom. Po krwawych zatargach w Baïtmari, gdzie można było zapobiedz wielu złemu, Druzowie działali zaczepnie, a chrześcianie broniąc się tylko, korzystnie odpierali napady, za co nieprzyjaciele chrześcian mszczą się łupieztwem odosobnionych posiadłości i pożogą. Straty w pożarach bywają straszne, a jeśli się konsulowie w to nie wmięszają aby zobowiązać Turcyę iżby zaczepiający byli zmuszani do wynagradzania szkód, to nie prędko się klęska skończy. Ten system odpowiedzialności pieniężnej, przyłożył się wiele do poskromienia Arabów w Algierze, a teraz byłby tu bardzo potrzebny. Konsul francuzki z kilkoma oddziałami żandarmów nie wiele poradzi a pewno nie zapobieży żeby się napaści nie powtarzały. Konsulowie jeneralni wielkich mocarstw, zgromadziwszy się poszli do paszy aby mu rzecz przedstawić i swoich rad udzielić. Ale to już od dwudziestu lat coraz to ponawiają się przy każdem przesileniu podobne nadużycia, noty konsulów nagromadzają się w kancelaryach tureckich, a jednak dotąd w stanie opłakanym kraju żadnej nie widać zmiany. Jeden miesiąc zaprowadzenia systemu przymusu do wynagrodzenia pieniężnego, jaki marszałek Bugeaud w Algierze był zaprowadził, niezawodnie pomógłby więcej niż wszelka dyplomacya.

(*Iad. Belge.*)

F R A N C Y A.

Każde słowo, mianowicie w kwestyi politycznej, można na dwie strony tłomaczyć i tak, gdy jedni mają za złe cesarzowi Francuzów, że za późno wyjawił myśl swoją, drudzy twierdzą, że jeszcze i w tem oświadczeniu cesarz obstaje przy niepodległości Włoch. Wyrażenie to „Francya spełniła swoje zadanie“, ostrzegać powinno Włochów, żeby się łączyli i organizowali, że tylko na siebie samych powinni rachować i że od nich samych zależy, ukończenie dzieła które Napoleon III rozpoczął.

(*Nord*).

Paryż, 9 września. Konferencya pełnomocników podpisanych na traktacie paryzkim spisała akt deklaracyi wysokiej Porty, zezwalającej na zatwierdzenie podwójnego wyboru księcia Kuzy na hospodara Mołdawii i Wołoszczyzny, i udzielenia mu wyjątkowo inwenstytury na to dostojeństwo. To załatwienie sprawy księstw, jakkolwiek długo oczekiwane, uwieńcza ostatecznie politykę, której gabinet francuzki tak energicznie bronił na kongresie paryzkim, powodując się ideą połączenia księstw. Jeszcze tylko zostaje do rozstrzygnienia jedna kwestya, z którą już ostatni warunek przyjęły w traktacie paryzkim będzie w wykonanie wprowadzony, to jest sprawa żeglugi na Dunaju. Tu wcale nie powątpiewamy, żeby zasada żeglugi wolnej, na całej długości tej rzeki zupełnie i bezwarunkowo wolnej, nie miała być przeprowadzoną, zasada którą Francya na konferencyach w Paryżu 1856 r. chciała nienaruszoną utrzymać, a przeciw której Austrya stawiałe opór i do dziś dnia jej wprowadzenia w wykonanie jeszcze nie dopuszcza.

(*Patrie.*)

Paryż, 10 września. Jeżeli ścisłe przymierze Francyi z Austryą nie jest jeszcze czynem dokonanym to niezawodnie wkrótce nastąpi zawarcie onego, jak to z artykułu wczorajszego *Monitora* wnosić można. To jest właśnie najważniejsza strona artykułu, który bezpośrednio jest skierowany przeciwko hr. Cavour, przeciw Wiktorowi Emanuelowi i przeciw przyłączeniu księstw. Może teraz w Londynie i Berlinie zrozumieją konieczne następstwa polityki zachowanej w kwestyi włoskiej, polityki połowicznego działania, Skończyło się także i z polityką hrabiego Cavour, a że Piemont musi także poprzestać na podarowanej mu Lombardyi, jasnem jest samo przez się. Ale niechaj też nikogo nie zadziwi, gdybyśmy pierwszego lepszego dnia posłyszeli, że książęta Włoch środkowych, zrzekli się tronów swoich na rzecz cesarza austryackiego, a ten znów miał dobrolnie zezwolić na utworzenie królestwa bonapartystowego w środkowych Włoszech. Z pism prywatnych z Wiednia, wyczytujemy, że w wyższych sferach myśl rzeczona coraz więcej się upowszechnia; że zarazem jeszcze więcej zagniewani są niż przedtem z powodu zachodzących w Anglii i Niemczech wydarzeń, na gabinety Londynu i Berlina. Gabinet angielski bowiem wyraźnie sprzyja myśli połączenia księstw włoskich z Piemontem, i radby Austryi wydrzeć jeszcze Wenecyą. W Niemczech objawy w Ejsenach, Szczecinie i t. d. napawają gabinet wiedeński nieufnością, i jakże się dziwić, że cesarz Franciszek Józef przyjmuje rękę potężnego nieprzyjaciela.

(*N. P. Ztg.*)

G R E C Y A.

Ateny, 27 sierpnia. Gdy projekt poprowadzenia drogi żelaznej z portu Pireus do Aten, którego głową był konsul sardyński spełzł i przedsiębierca 30,000 drahm na tem stracił, towarzystwo amerykańskie zgłosiło się deklarując urządzenie drogi żelaznej konnej. Towarzystwo to obowiązuje się poprowadzić podobną drogę z Argos do Tripolis, z drogą boczną przez Kalawrita do Patras, a dalej z Tripolis do Kalamata i z tamtąd do Nisi, z Nauplii do międzymorza Koryntskiego, z Aten do Teb do Chalkis i do Liwadyi. Towarzystwo przedstawiło rządowi szczegółowy projekt i czeka decyzyi. Umowa względem telegrafów między Turcyą i Grecyą już jest podpisaną; tym więc sposobem linia między Atenami i Konstantynopolem wkrótce na użytek publiczny oddaną będzie.

(*Wiener Ztg.*)

H I S Z P A N I A.

Madryt 4 września. Zniewagi których co dziennie doznawały nasze załogi w Afryce od Maurów, skłoniły nareście rząd nasz, do upomnienia się o to z bronią w ręku, Hiszpania wprawdzie już nie jest tym wielkiem narodem, który w ciągu kilku tygodni dokonał sławnej wyprawy do Oranu, lecz jeszcze nie upadliśmy tak nisko, żebyśmy znosili bezkarne krzywdy gromady barbarzyńców.

Od kilku lat Maurowie z Riffu plemie na pół dzikie hołdujące Marokańskiemu cesarzowi, którego teorytoryum dotyka do naszych posiadłości w Afryce prawie co dzień podsuwali się pod mury Ceuty, napastowali załogę i mieszkańców, zabijali żołnierzy. Dowódzca miasta rozpraszał tych rabusiów wystrzałem z armat, albo wycieczką. Lecz ostatnim razem na pojedyncze oddziały nasze napadła przewyższająca siła, musiały cofnąć się do miasta, poczem Maurowie zniszczyli warownie najdalej posunięte obalili słupy odznaczające granicę i tysiące zniewag wyrządzili raczej chorągwi Szczupłe siły nasze nie mogły oprzeć się im na otwartem polu.

Wiadomosci te oburzyły wszystkich Hiszpanów i wiemy, że natychmiast rozpoczęli przygotowania wojenne. Nie jest zamiarem naszego rządu, prowadzić wojnę z cesarzem Marokańskim któremu hołdują Maurowie z Riffu i są bardzo nieposłusznemi wazalami. Chcemy tylko przywrócić władzę naszą w miejscu, należącem do nas i wrazić winne uszanowanie u barbarzyńców. Lecz jednocześnie rozpoczeliśmy negocyacye z cesarzem żeby na przyszłość nie ponowiały się takie napaści i rozboje na morzu. Jeżeli cesarz Marokoński sam nie będzie mógł lub nie zechce zadosyć uczynić żądaniu naszemu, użyjemy oręża.

Interesa z Rzymem ukończone zostały. Papież upoważnił sprzedaż dóbr kościelnych w Hiszpa-

---

Odbyłam w Sumatrze około 700 mil angielskich drogi konno i przeszło 300 mil pieszo. Wszędzie przyjmowali mnie urzędnicy holenderscy w sposób jak najprzychylniejszy, wszędzie dawali mi koni i przewodników, ile tylko potrzebowałam. Piękności przyrody, które miałam sposobność tu oglądać, zajmujące sceny, których bywałam świadkiem, i przyjęcie jakiego doznałam ze strony Europejczyków, będą mi jedną z najdroższych pamiątek moich podróży.

Rozdział IX.

W Batawii nie długo bawiłam. Ośmielona dobrem przyjęciem, jakiego doznałam w Jawie i w Sumatrze, pragnęłam zwiedzić jeszcze środkowe okolice Jawy, Celeby, Moluków i innych miejsc. Dwa towarzystwa żeglugi parowej w Batawii, których statki objeżdżają wszystkie wyspy i najważniejsze punkta posiadłości holenderskich w Indyach, udzieliły mi pozwolenie jeżdżenia statkami ich bezpłatnie we wszystkich kierunkach.

15-go listopada opuściłam na nowo Batawią w celu udania się do miasta *Samarang*, położonego na wschodnim brzegu Jawy o 210 mil morskich od Batawii. Przez cały czas przeprawy tej, która trwała 37-godzin, pogoda była najpiękniejsza.

Samarang leży na niezmiernie żyznej płaszczyznie, otoczone przepysznemi drzewami, obciążonemi szerokiemi i gęstemi liśćmi. Europejczycy mieszkają tu, tak jak w Batawii, za miastem.

Największą osobliwością rezydencyi Samarang, są wrzące błotniste źródła, położone w sąsiedztwie okręgu *Grobogan*. Jeździłam tam w towarzystwie pani Schmitz, żony doktora, u którego mieszkałam, końmi pocztowemi, których mi udzielił rezydent pan Potter na całą rozległość okręgu swego. Wrzenie źródeł spostrzega się w odległości kilku mil: sądziłbyś że to jest łamanie się fal morskich. Błoto wznosi się równie wysoko jak bałwany morskie, a wychodzącą z nich parę można porównać z drobnym deszczem spadającym z pieniącej się fali.

Po drodze do źródeł zwiedzaliśmy fabrykę tytoniu, o wielkości której można powziąść wyobrażenie, pomnąc że suszarnia jej składa się z ośmiu szop, z których każda ma 225 metrów długości, 30 metrów szerokości i 12 metrów wysokości.

26-go listopada wyruszyłam pocztą w towarzystwie pani Schmitz w podróż wewnątrz kraju. Pan Potter zalecił mi abym przedewszystkiem zwiedziła piękne świątynie indyjskie i wolne księstwa *Djogokarta* i *Surakarta.*

Pierwszego dnia zrobiliśmy w dziewięć godzin tylko 48 mil drogi, do *Magelang*, ponieważ musieliśmy przejeżdżać przez kilkanaście gór, z których najniższa miała 600 metrów, a najwyższa przeszło 1300 metrów. Okolica była niezmiernie piękna. Daleko przed nami, leżało morze, jak zwierciadło bez granic. Drugie morze gór, wzgórz i dolin, pokrytych roskoszną zielonością, otaczało nas. Od zachodu sterczał majestatycznie *Sumbing*, 3275 metrów; od wschodu, *Merapi*, 2470 metrów; od północy, *Onelong*, *Telo-Mayo* i *Jambu-Mayo;* od południa góra *Minore.* Najpiękniejszą doliną była dolina *Ambarawa*, pokryta przepysznym trawnikiem i rozkosznemi gaikami; niestety! piękność ta jest po części tylko maską, większa część doliny tej bowiem ukrywa zdradliwe bagna, w wielu miejscach bezdenne.

Nazajutrz po przybyciu do Magelang pojechaliśmy do świątyni *Boro Budoo.*

Świątynia stawiana z murów na cztery metry grubych opartych o wzgórze, tworzących foremny czworobok, mający 180 metrów średnicy. Tym sposobem stoi pięć galeryi jedna na drugiej, a na nich trzy wysokie tarasy. Na wierzchu stoi *sanctuarium*, olbrzymi dzwon, pod którym zrobiono bożka Buddę w postawie siedzącej; posąg bożka umyślnie niedokończony, ponieważ Indyanie powiadają, że wszechmocne bożyszcze ich nie może być dokończone ręką ludzką. Wysokość całej świątyni wraz z dzwonem wynosi 36 metrów. Na najwyższym tarasie stoi 24, na drugim 28 a na najniższym 32 dzwonów, przezroczyście wyrobionych; pod każdym dzwonem siedzi bożek. Cała świątynia zawiera 505 dużych

nii i zamienienie ich wartości na papiery procentowe długu publicznego. Nie ogłoszono szczegółów tego konkordatu, to tylko wiemy, że sprzedaż odbywać się będzie pod kontrolą biskupów. Urodzaje są bardzo obfite.

Protestacya rządu hiszpańskiego w obronie praw małoletniego księcia Parmy, opierająca się na traktatach od r. 1748, bydź może w obecnej chwili dosyć znacznym faktem. Bo jeżliby Hiszpania chciała udzielić księciu zbrojnej pomocy, to w położeniu księstw nie mogących już liczyć na Francyą, pomoc ta znaczyłaby nie mało. (*Ind. B.*)

PRUSSY.

Stan zdrowia króla Pruskiego coraz jest lepszym, siły fizyczne wracają, chory może wstawać i przechodzić się po pokoju. Władze umysłowe o tyle są mocniejsze, że król mógł ocenić jak ciężką chorobę przebył i pytał się o zdrowie członków swojej rodziny.

Wrocław 12 września. Kiedyśmy otrzymali dosłowny artykuł Monitora, nie znaleźliśmy w nim tyle powodu do obawy, jak z razu w udzielonych nam deputacyach o nim, jednakże całe położenie rzeczy nie maluje się nam bardzo korzystnie.

Pisma nasze roztrząsają warunek ze strony Austryi *sine qua non* położony, odnoszący się do przyrzeczenia Austryi względem Wenecyi, i twierdzą, że gdyby temu warunkowi nie stało się zadosyć, niekoniecznie cały traktat rozwiązaniu ulega. Nie idzie tu o prawnicze wytłomaczenie umowy prywatnej, bo tak się okoliczności składają, że musi przyjść do starcia, któremu właśnie układy w Villafranca nie zdołają tamy stawić. Bo jakiekolwiek będzie pojmowanie artykułu Monitora, musimy z powodu tego niepokoić się, zwłaszcza, że gdyby on miał na celu wstrzymać dążność do przyłączenia i wpłynąć na oświadczenie się Piemontu w tej kwestyi, to powinien był znacznie prędzej być ogłoszonym. Z tego powodu korrespondent paryzki do *Independance* pada na domysł, że powołany artykuł jest tylko wstępem do kombinacyi względem której się Austrya z Francyą porozumiała, aby pierwsza zrzekła się dążności przywrócenia, a druga zapobiegła przyłączeniu; zkąd jak powiedzieliśmy powinno wyrosnąć królestwo dla księcia Napoleona. Kombinacya takowa w tem tylko jest niebezpieczną, że Anglia nigdy na to nie zezwoli, co też *Morning Post* bardzo wyraźnie oświadcza. Musiałoby tedy przyjść do nieporozumień między Francyą i Anglią a wtenczas zależałoby znów jedynie od Napoleona III, korzystać z tej okoliczności.

Z drugiej strony można artykuł Monitora uważać za mniej groźny, i upatrywać w nim oświadczenie upewniające Włochów, że niezawodnie interwencyi zbrojnej w sprawie książąt nie będzie, co powinno podnieść odwagę włochow, iżby tylko sami radzili o swoich losach przyszłych. Jedna tylko okoliczność wzbudza nieufność, to jest: po co we Włoszech 50,000 francuzów pozostało i dla czego Francya i An-glia tak ogromnie się uzbraja? (*Bresl. Ztg*).

WŁOCHY.

Turyn 9 września. Z Modeny donoszą, że ogłoszenie statutu sardyńskiego, wywołało zapał powszechny. Nikt nie myśli o tem, żeby rzeczy do dawnego stanu wrócić mogły. W Toskanii równie są zadowoleni, jest nadzieja że wkrótce rozpoczną się rządy w imieniu króla Wiktora Emanuela. Mówią tu wiele o dyplomatycznych korrespondencyach między Anglią i Austryą, dla której nadzieja kongresu upada. Lord John Russel miał hr. Rechberg oświadczyć, że Anglia musi pod każdym względem wystąpić przeciw pośrednictwu zbrojnemu z jakiej bądź strony, w sprawie Włoch środkowych. Przytem minister angielski musiał za potrzebne objawić zdanie rządu angielskiego, że kongres europejski najstosowniejszym jest środkiem do załatwienia w sposób pożądany ogólnych kwestyi Włoch dotyczących; i że z tych przyczyn rząd angielski musi za zwołaniem kongresu przemówić.

Hr. Rechberg odpowiedział na to: że rząd austryacki przystąpi do polityki, skoro Anglia zastosuje się do niej względem Irlandyi i wysp Jońskich. Niemniej Austrya przychyli się do zwołania kongresu, skoro się tylko porozumie z Francyą zupełnie względem wszystkich punktów Włoch dotyczących.—Polityka gabinetu paryzkiego coraz więcej przed stawia sprzeczności. Znowu ambassador francuzki w Rzymie obudza nadzieje. Rad jego dotąd nie przyjmowano w rządzie papiezkim, który występuje z przyrzeczeniami jakie jemu robiono. Francya zagroziła cofnięciem wojsk swoich, i tylko na prośby rządu papiezkiego, przedłużono pobyt wojsk okupacyjnych do lutego roku przyszłego. (*Schl. Ztg.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Wiedeń 13 września. Dzisiejsza *Wiener Zeitung*; w swej części nieurzędowej objawia zadowolenie z powodu artykułu Monitora dotyczącego Włoch średnich i udzielonej im rady, mniemając że z tego stanowiska zapatrując się na ten artykuł, nadzieja pokoju się wzmaga i wszelkie dotychczasowe obawy usuwa.

Paryż 12 września. Król Belgów w podróży do Biarritz przybył w niedzielę zeszłą do Valence. Hr. Reizet powrócił z missyi swojej do Włoch odbytej. Wiadomości z Marsylii głoszą, że jazda marokańska napadła na dwa posterunki pograniczne francuzkie, ale została odpartą.

Turyn 11 września. Depesza telegraficzna z Florencyi donosi, że p. Ricasoli prezes rządu tymczasowego w Toskanii odbył dziś rano przegląd gwardyi narodowej i wydał rozkaz dzienny, w którym w imieniu swojem i króla składa jej podziękowanie za dobre zachowanie się i karność, niemniej wyraża jej swe zaufanie na przyszłość, oraz nadzieję, że gwardya narodowa połączy się na wypadek z wojskiem dla poparcia życzeń narodu. Liczne okrzyki niech żyje króll były ogólna odpowiedzią.

Turyn 11 września. Zarząd marynarki postanowił, żeby w Pola wybudowano dwie fregaty szrubowe o 50 działach i 12 szalup kanonierskich.

Madryt 9 września. Obliczono, że mające się sprzedać dobra duchowieństwa stosownie do zawartego z Papieżem konkordatu mają wartości: dobra duchowieństwa zakonnego 566,570,920 realów, a dobra duchowieństwa sekularyzowanego jeden miliard, 993 milionów i 967,371 realów. Spis parafii także w sposób stanowczy uregulowany zostanie.

Z Bombay nadeszły wiadomości o zaburzeniach pomiędzy mahometanami Pendżabu i Madrasu; w dwóch pułkach konnicy w Hydeaabad dostrzeżono ślady buntu. Telegraf z Karachu do Lahore już jest skończony. (*Nord Ind. Bel. St. Anz.*)

Towarzystwo i Literatura Niemiecka.

(*Dalszy ciąg.*)

Powodzenie pani Varnhagen było większe niż się mogła spodziewać. Wszystkie znakomitości owej epoki, statyści, poeci, ludzie światowi, zgromadzili się w około niej, chcieli oni może w rozmowie i o literaturze i naukach zapomnieć o położeniu swego kraju. Tam widzieć było można ludzi z najrozmaitszych stanów społeczeństwa i najbardziej sprzecznych opinii. Tam bywał książe de Ligne, który należał do dawnego obecnego składu rządu, i był dworakiem w Wersalu, i przyjacielem Fryderyka. Obywatel świata w całem znaczeniu tego wyrazu: Francya była widownią jego prac umysłowych a zaś Austrya jego dumy. Pierwsza dała mu rozgłos literacki, druga wzniosła go na stopień feld-marszałka.

Dyplomata, żołnierz, filozof, pisarz, zawsze młody sercem, rozumny, wesoły, był on typem szlachetnych przymiotów i błędów, którym należy się pobłażać jako wynikom ówczesnej epoki; był on jednym z najpoufalszych przyjaciół Racheli.

Jeszcze bardziej nie odstępnym był gościem książe Ludwik Ferdynand, książe pruski, bożyszcze płci pięknej Berlina, jeden z tych ludzi ognistych, namiętnych, pełnych poezyi, których kochamy, wielbimy i żałujemy mocno ich szaleństw. Śmiercią bohaterską pod Saalfeld w r. 1806 okupił wiele błędów. Waleczny i wspaniałomyślny, ożywiony wojowniczym duchem, pełen szlachetnych uniesień, lecz próżny, roztrzepany, rozrzutny, wstydem okrył nie jedną spokojną rodzinę; ten książe był typem arystokracyi pruskiej w ówczesnej epoce. Kto go nie znał, mówi jeden współczesny autor, temu trudno będzie pojąć takie połączenie występku i cnoty, szlachetności i zepsucia.

Jego zwykłem towarzyszem był Gentz i stawiał mu zgubny przykład. Gentz pozyskał rozgłos, że jest obrazem występku i zepsucia, a nie starał się oczyścić w oczach świata z tego zarzutu. Pojęcia o moralności były zatracone w tej dziwnej i energicznej duszy. Karty, wino, kobiety, zajmowały jego życie, łącznie z polityką, naukami i literaturą. Nie jednego zadziwi, że Rachela na której postępowanie nigdy żaden cień nie padł, mogła dozwolić aby taki człowiek nie tylko bywał w jej domu, ale jeszcze żeby należał do bliższych znajomych. Lecz wiadomo, że w owej epoce, wielkie zepsucie panowało w świecie niemieckim, przynajmniej w wyższych warstwach towarzystw.

Niemożna jednak zaprzeczeć, iż wielkie usługi oddał swojej ojczyznie, kiedy usiłowała wydobyć

---

posągów Buddy i 4000 płaskorzeźb. Ściany zewnątrz i wewnątrz zupełnie pokryte rzeźbami.

Niejaki pan Wilson, którego rząd holenderski przysłał tu, ażeby zdjął rysunki pomników indyjskich, a który towarzyszył nam w tej wycieczce, pracował lat cztery nad przerysowaniem tego niezliczonego mnóstwa posągów, płaskorzeźb i arabesków, któremi przeciążona świątynia Boro-Budoo. Wykonał tę pracę piórem na 400 arkuszach welinowego papieru.

Płaskorzeźby przedstawiają pierwszą historyę Indyan, stworzenie człowieka, bezustannie wzrastającą świętość Buddy i t. p. Historya stworzenia świata podobna do naszej.

Sądzą ogólnie, że świątynia ta, wraz z innemi świątyniami indyjskiemi w Jawie, postawiona została w *ósmym* stuleciu naszej ery.

Chociaż w *piętnastem* stuleciu zarzucono tu religię indyjską, i cała Jawa przyjęła religię Mahometa, jednakże Jawańczycy przychodzą jeszcze czasem do dawnych świątyń i modlą się w nich.

Z tąd, pożegnawszy się z p. Wilson, pojechaliśmy o 18 mil do *Djogokarta*, stolicy wolnego księstwa tegoż nazwiska. Oba wolne księstwa, *Djogokarta* i *Surakarta* składały przed stu laty możne królestwo, pod nazwiskiem *Mataran*. Dwaj bracia spierali się natenczas o posiadanie jego i przez piętnaście lat prowadzili między sobą wojnę o to. W roku 1752 zawarli pokój i podzielili państwo na dwie części.

Teraz księżęta ci są pod opieką rządu holenderskiego, który płaci sułtanowi w Djogokarta 480,000 rupii, a *Susuhunanowi* (1) w Surakarta 468,000 rupii rocznej pensyi.

29go listopada zwiedziliśmy miasto i osobliwości jego, jakiemi są: pałac sułtana, groby rodziny sułtana i możniejszych rodzin księstwa i sklepy z pięknemi wyrobami miedzianemi, krajowemi.

Po południu byliśmy przyjmowani przez sułtana, w letnim pałacu jego, po którym nas sam oprowadzał, i przedstawił nam żonę swą i dwie córki.

30go listopada pojechaliśmy do *Solo*, stolicy księstwa Surakarta, położonego o 40 mil od Djogokarta. Po drodze przejeżdżaliśmy koło *tysiąca świątyń*, położonych blizko wsi *Brambanang*, tworzących jedną grupę; jedni powiadają że ich jest 170, drudzy utrzymują, że liczba ich wynosi przeszło 300; w każdym razie jest ich daleko mniej jak 1000. Świątynie te są małe i po większej części już zawalone.

W Solo stanęłam u missyonarza pana Goerke, tłómacza biblii.

Solo leży na płaszczyźnie; najbliższa góra, Lawas zwana, na 3160 metrów wysoka, leży o kilka mil od miasta.

Panujący obecnie Susuhunan, nazwiskiem Paku VII, słynie jako sprawiedliwy i szlachetny władzca. Najznaczniejszym dworakiem jego jest książe Mangku-Negoro, *niepodległym* zwany, ponieważ posiada nieco wolności; może na przykład wychodzić z pałacu swego bez pozwolenia rezydenta. Książe ten utrzymuje 800 ludzi piechoty i 400 kawaleryi własnej. Nadto jest on pułkownikiem w służbie holenderskiej i honorowym adjutantem gubernatora jeneralnego. Bierze pensyą pułkownika ze znacznym dodatkiem na utrzymanie wojska, lecz natomiast musi na każde zawołanie wystąpić.

Pomiędzy dworakami i sługami Susuhunana widać dużo pięknych twarzy, które jednakże nie można brać za wzór ogólny. Co tylko bowiem jest ładnego, z kobiet czy z mężczyzn, starają się sprowadzać do domu księcia. Jeżeli Jawańczyk nie chce, ażeby córkę jego wzięto do haremu, musi ją albo zawczasu wydać za mąż, albo też wykształcić ją na publiczną tancerkę: wtenczas jest święta dla każdego mężczyzny, którego sama nie chce. Dziwny ten zwyczaj posuwają tak daleko, że jeżeli żona chce się rozłączyć z mężem wbrew jego woli, nie potrzebuje nic więcej, jak tylko zostać publiczną tancerką. Wtenczas mąż traci wszelkie prawa do niej.

Dalszy ciąg nastąpi.

(1) *Susuhunan*, jest to tytuł, wyższy jak tytuł sułtana.

się z pod przewagi Napoleona, lecz można wątpić o czystości jego pobudek, gdyż sam wyznaje, że gdyby nie był tak dobrze płaconym, to by nie myślał o obaleniu władzy Napoleona. Jego najlepsi przyjaciele przyznają, że gotów był temu stronnictwu służyć, które go lepiej wynagrodzi. Przypuszczając jednak, że działał szczerze, to może nie byłby tak wytrwały i czynny, gdyby nie był podsycany złotem Anglii. Gentz sam wyrachował, że od roku 1813 do roku 1815, odebrał summę trzydzieści tysięcy funtów szterlingów (750,000 franków), mimo tego miał mnóstwo długów.

Lecz obok tych ludzi zepsutych, byli i inni idący zupełnie odmienną drogą; między niemi Henryk Klejst nieszczęśliwy poeta, Schlejermacher wymowny filozof, Fouque zajmujący pisarz, i nakoniec Varnhagen von Ense, który miał zostać mężem Racheli.

Henryk Kleist mało znany w ciągu życia, jest najbardziej uderzającem przedstawicielem literatury Niemieckiej. Miał wyobraźnią ognistą, lecz rozprzężone życie jego zakończyło się morderstwem i samobójstwem. Ten straszny koniec był skutkiem choroby moralnej. Naprzemian żołnierz, prawnik, urzędnik, poeta dramatyczny, powieściopisarz, znikał czasem przez kilka miesięcy, szukając samotności w chacie wieśniaka lub rzemieślnika; znowu nagle się zjawiał, a nikt nie wiedział gdzie przed tem przebywał. Dla biografa jest to życie trudne do schwycenia; dla pschychologów ciekawy przedmiot do zbadania. Jednakże zdawało się, że Klejst mógł bydź szczęśliwym. Nie bogaty, lecz szlachetnego urodzenia i od samej młodości kochany przez wszystkich co go otaczali, zdawało się, że na wstępie do zawodu, świat się do niego uśmiechał. Lecz niespokojny umysł, drażliwość nadzwyczajna, usposobienie melancholiczne, zakłóciły jego życie. Zażądał uwolnienia ze służby wojskowej, z powodu błachej urojonej urazy.

Opuścił młodą osobę, która go bardzo kochała, i którą mógł poślubić za przyzwoleniem rodziców, dlatego, że nie chciała skrycie porzucić domu rodzicielskiego i iść z nim na puszczę.

Smutny, i zrozpaczony mniemał, że ma powołanie spełnić posłannictwo filozofa i wykładać moralność stoicyzmu Emanuela Kanta, lecz wkrótce poznał, że to było czczem marzeniem.

Jakiś czas przebywał w Wejmarze, zapoznał się z Goethem i Wielandem; stosunki te wywierały zbawienny wpływ na jego umysł. Lecz nie mógł się zgodzić i nie miał nic wspólnego z zdrowem zapatrywaniem się na rzeczy i z energiczną duszą Goethego. „Widok jego, pisze poeta w jednym ze swoich listów, przeraża mnie. Jestto nie zaprzeczenie człowiek obdarzony wielkim umysłem, ale go nurtuje niewyleczona słabość. Wieland okazał mu więcej współczucia.

Przejęty smutkiem młody poeta, chciał ukołysać jego wzburzenie, uspokoić go i wskazywał mu jako najlepszy środek, rozpoczęcie jakiej stałej pracy umysłowej. Po kilku rozmowach, dowiedział się że Klejst pisze dramat, której bohaterem jest Rodert Guiscard. Z trudnością namówił go, że mu przeczytał kilka ustępów, a Wieland który nie był z natury bardzo unoszący się, wyrzekł, że jeśli koniec odpowiada początkowi, to można by powiedzieć, że Sofokles Eschyles i Szekspir składali się na niego.

Goethe i Wieland sprawiedliwie osądzili pracę Klejsta, bo Klejst był zarazem prawdziwym poetą i miewał jakby napady szału. Jego poezje mają charakter umysłowej choroby, w jego najdziwaczniejszem postępowaniu przebija się błyszcząca wyobraźnia.

Jednakże Klejst posłuchał rady Wielanda i kilku innych swoich przyjaciół. Otrzymał urząd w administracyi, a wolne chwile poświęcił pracom literackim. Wówczas to skończył dramat. *Rodzina Schroffenstein*, dramat gwałtowny, bez związku, który nie może bydź wystawiony na teatrze, lecz jest dziełem poety; potem napisał *Dzbanek stłuczony* zabawną komedją, powieść p. t. *Michał Kohlhaus*, które podług nas jest najlepszą z jego prac. Napisał później dramat idealny, Katarzyna *Heilbrom*, w której chciał przedstawić prawdziwą kobietę, tak jak ją sobie wyobrażał, uległą, posłuszną, pełną poświęcenia i wyrzeczenia się samej siebie. Ale te cnoty, w dziwny sposób się przedstawiają, przekraczają granice skromności i godności kobiety, a ostatnie sceny tego dziwacznego utworu, tak są pomieszane, że czytelnik zaledwo może je zrozumieć.

Inny dramat, książę *Hambourg*, jest wznioślejszy. Są tam szlachetne i rzewne obrazy; na nieszczęście w sztuce tej wprowadził sceny jasnowidzenia, które psują rzeczywistą jej piękność.

Gdy francuzkie wojska zajmowały kraj pruski, młody poeta nie mógł powściągnąć swojego wybuchu niechęci przeciw najściu obcych. Przytrzymano i zaprowadzono go do Francyi pod strażą żandarmów, osadzono go w murach twierdzy Jouks, w tem samem więzieniu, gdzie siedział Mirabeau, gdzie Toussaaint Louverture umarł. Tam zostawał przez sześć miesięcy, potem przeniesiono go do Chalons. Zkąd pisał do jednego ze swoich przyjaciół. „Jakież miejsce posiąść można w tych czasach wojny i powszechnego wstrząśnienia? Czyż podobna powziąść jakąś myśl o szczęściu, kiedy wszystko w około nas w nędzy się pogrąża. Pracuję jednakże, lecz mi ta praca nie uprzyjemnia życia, ani też nie wzbudza zamiłowania do pracy. Nie ma tu nikogo do kogo bym mógł się zbliżyć. Ach! życie jest tu smutnem zadaniem, jest ciężarem. Przechodziemy przez doświadczenia, które żeby je ocenić powinny dłużej trwać, i tak zaledwie jedno nas dotknie, już następuje drugie, również nie odgadnione jak pierwsze.“

Klejst dopiero po zawarciu pokoju odzyskał wolność i powrócił do Berlina. Tam znalazł się w smutnem położeniu. Dramata jego nie miały powodzenia jakiego się spodziewał, zdrowie miał zniszczone, majątek rozszarpany. Nadomiar nieszczęścia poznał się z młodą i piękną kobietą, która była dotknięta nie uleczoną chorobą, zaklinała go aby położył koniec jej istnieniu, i nieszczęsny wpływ tej kobiety sprawił, że znowu myśl jego zwróciła się do samobójstwa.

W roku 1811 w dniu 20 listopada, Klejst i jego nieszczęśliwa przyjaciołka, wysiedli z powozu przed małą oberżą, leżącą nad jeziorem utworzonym przez rzękę Havel, o ćwierć mili od Postdamu. Tam wesoło zjedli wieczerzą, spędzili noc na pisaniu listów, rano lekko się posiliwszy; wyszli prosząc aby im kawę przyniesiono do jednego z najbardziej malowniczych miejsc doliny. Po chwili usłyszano dwa wystrzały z pistoletu. Henryka leżała martwa pod drzewem z zakrzyżowanemi rękami na piersi, a Klejst klęczał przed nią z roztrzaskaną głową. (1)

Jakaż to różnica między Klejstem i Fouquétem. Ten ponury, melancholiczny, namiętny, drugi żywy lekki wesoły, wsławił się i całe Niemcy zajął swoją powieścią *Ondina*, w której sprawy ludzkości łączą się doskonale z tajemniczym pomysłem treści. Powszechnie kochano go z powodu jego miłych przymiotów (2).

Inny znakomity gość salonu pani Racheli, filozof Schlejermacher był człowiekiem z innym zupełnie duchem jak Klejst i Fouqué. Urodził się w 1769 roku z rodziców zacnych lecz ubogich, i został pastorem w 1790. Jego wyobrażenia o religii nie były prawowierne ani ustalone; szczerze myślał i postępował, lecz trudno mu było zebrać w harmonijną całość wrażenia swoje. Mimo wiedzy, przejmował myśli i uczucia tych, co go otaczali. Niezmiernie był tkliwym w przyjaźni, aż do śmieszności i przesady. Z jego przyjaźni dla Frederyka Szlegla wynikło wyborne tłomaczenie Platona i znakomita rozprawa o religii, które Szlejnmacher na żądanie Szlegla napisał.

W towarzystwach Berlina filozof ten zajmował znakomite miejsce, uwielbiano go w salonie pani Varnhagen.

Między kobietami które zbierały się w tym salonie, jedna odznaczała się dowcipem i pięknością, Była to Heryka Hertz, żona sławnego lekarza. Między nią i tłumaczem Platona, zawiązała się ścisła, lecz zupełnie czysta zażyłość. Szlejermacher uczył ją filozofii i języka greckiego, ona rozrywała go wesołością humoru, albo szlachetnemi przedmiotami zachęcała do pracy.

Wkrótce jednak w sercu Schleiermachera powstało uczucie silniejsze. Zakochał się, a na nieszczęście ta która obudziła w nim tę miłość, była już żoną innego. Powiadają że podzielała to uczucie, lecz chociaż była bardzo nieszczęśliwą w swojem pożyciu z mężem, mimo tego nie przekroczyła obowiązków żony.

W roku 1809 znowu kto inny pozyskał jego przywiązanie, ale to uczucie było prawe i ożenił się z Henryką Willich, jedną z tych łagodnych, cichych i czułych kobiet, które są stworzone dla szczęścia rodzin. „Jestem najszczęśliwszym z ludzi, pisał w roku 1815 Schleiermacher do Racheli; jednakże nie zapomnę nigdy tych chwil, które przepędzałem w domu twoim i mam nadzieję, że czy wcześniej czy później, chociaż w części nam się powrócą. Było to w roku 1803 gdy Varnhagen von Ense i Rachela pierwszy raz w życiu spotkali się. Varnhagen był bardzo młody a Rachela miała już trzydzieści trzy lat. Jednakże wrażenie jakie zrobiła na tej młodej zapalonej wyobraźni, już się nie zatarło. W pięć lat później znowu się zobaczyli. Od tej chwili przyjaźń ich codziennie wzrastała, aż się wzajemna miłość z niej wyrodziła. Okoliczności opóźniły ich połączenie. Pobrali się dopiero w roku 1813. Varnhagen był zdolności umysłowych niepospolitych. Prace jego jeśli nie okazują wielkiej mocy, za to odznaczają się rozmaitością, i trafnością spostrzeżeń tak o ludziach jak i wypadkach. Styl ma łatwy i przyjemny, jest naucżający a nie ciężki, zabawny a nie płaski. Varnhagen był nie tylko piszącym ale i człowiekiem światowym. Miał wiele dowcipu a nie był złośliwym. Umiał w danej chwili odpowiedzieć trafnie, i ma tę zasługę, że wspominają o nim jako o tym który tak dobrze przedstawiał towarzystwo dziś już znikające. W jednej podróży do Niemiec, p. Sternberg odwiedził Wejmar. To sławne chociaż małe miasto, już nie było tak pociągające jak dawniej. Z mężów z geniuszem, który go takim blaskiem okrył, już tylko jeden pozostał; Wieland, Herder, Schiler już nie żyli, i w roku 1832 kiedy Sternberg pełen zapału dla wszystkiego co piękne, zwiedzał to pamiętne miasto, Goethe zasypiał snem wiecznem.

P. Sternberg przedstawił się synowej wielkiego poety, która jak mówiono, nie bardzo szczęśliwie żyła ze swoim sławnym teściem i z mężem, który znowu w żaden sposób nie mógł sławnym zostać. W późnej starości Goethe nie lubił towarzystwa uczonych kobiet. Wolał kobietę, którąby tylko była prostą gospodynią i z taką się ożenił: miała to bydź rażąca sprzeczność z jego synową. Jedna, pełna wykwintności, żywej wyobraźni, wielka arystokratka; druga, kobieta bez wykształcenia, lecz w duszy bardzo dobra, której całą zaletą było, że umiała smacznie objady przyrządzać dla tak wielkiego człowieka. a kiedy coraz słabnął, zasilała go pożywnemi pokarmami. Chociaż lubiła synowę, nie mogła bydź stosowną ani miłą towarzyszką, dla młodej kobiety obdarzonej wyższem umysłem, szczególniej w późniejszych latach jej życia. kiedy się oddawała smutnemu nałogowi. Jakże Goethe!, mówi Sternberg, mógł pokochać tak gminną istotę

P. Sternberg, nie zastanowił się, że przywiązanie prawdziwe, pełne uległości, poświęcenie, jakie wyznawała Krystyna Vulpius dla swego znakomitego małżonka, wiecej znaczy w oczach nie jednego człowieka, jak uczucie wznioślejsze i idealne. Goethego z resztą najwięcej przywiązywało do niej nawyknienie i to że umiała mu służyć we wszystkich potrzebach życia. Cokolwiek bądź, kochał istotnie Krystynę, i kiedy już konała, on, który tak zawsze był spokojnym, tak umiał nad sobą panować, rzucił się na kolana przed nią, uchwycił jej rękę i wołał zrozpaczonym głosem, „Nie! ty mnie nie opuścisz, to niepodobna!“

Był już starym wówczas. Prawie wszyscy ludzie z jego epoki wymarli, a wpośród pochwał które go ze wszystkich stron dochodziły, czuł, że kiedy to wierne serce już bić nie będzie, on sam zostanie. Biedna Krystyna Vulpius tym ostatnim hołdem jej oddanym, pomszczoną została za nie jedną zniewagę. (*D. c. n.*)

(1) Klejst urodził się w Frankfurcie nad Odrą w r. 1775, miał tylko 36 lat gdy sobie życie odebrał. Był w Niemczech inny poeta także zwany Klejst, który w służbie wojskowej chciał zapomnieć o nieszczęśliwej miłości i umarł w 1759 z odniesionej rany w bitwie pod Kemersdorf, gdzie był dowodził batalionem. Jest autorem wielu tkliwych elegii i poematu p. t. *Wiosna*.

(2) Francya dała Niemcom dwóch znakomitych poetów, jednym był Chamisso, drugi Fouqué albo właściwiej mówiąc baron de la Motte-Fouqué, pochodzący z familii normandzkiej, która po odwołaniu edyktu Nateńskiego opuściła Francyą. Fouqué urodził się w Berlinie w 1777, umarł w 1845: Prócz *Ondiny* wydał kilka poematów religijnych i rycerskich.

Do dzisiejszego Numeru Kroniki, dołącza się Tabella wygranych Numerów 2ej Klassy 94ej Loteryi Klassycznej.

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Staroświeczczyzna i Postęp czasu*. (1szy raz).

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować—Warszawa dnia 3 (15) Września 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański*.